Nr. 24 Lwów, dnia 15 grudnia 1888. Rok XXI Tom XLII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u Friedleina w Warszawie u Gebethnera i Wolffa w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cło_ża l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy si połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

†

Kazimierz Grocholski

Prezes Koła polskiego, poseł na sejm krajowy, tajny c. k. radca, posiadacz orderu żelaznej korony I. klasy i członek gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Dnia 11 grudnia 1888 po południu zmarł w Abbazii ś. p. Kazimierz Grocholski, prezes Koła polskiego Rady państwa we Wiedniu.

Zmarły należał do naszych najwybitniejszych postaci politycznych z ostatnich dziesiątków lat. Urodzony w roku 1815 w Różyskach na Podolu, kształcił się w kierunku prawniczym, osiadł jednak później na wsi, gdzie się oddawał cichej pracy obywatelskiej, nie usuwając się jednak od udziału w życiu narodowem. Dopiero w późniejszym wieku wstąpił na arenę życia publicznego i już jako poseł do Sejmu krajowego, obrany był prezesem c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, godność tę jednak wkrótce złożył, poświęcając się wyłącznie polityce.

Był to z gruntu zacny charakter, odznaczający się niezwykłą już teraz stałością przekonań i zapatrywań, co też stworzyło mu nie mało przeciwników. Przeciwnicy Jego jednak najzaciętsi nie odmawiali Mu nigdy szacunku, wiedzieli bowiem, że co mówił i robił, czynił to w najlepszej wierze i nie kierując się osobistymi względami, zwolennicy zaś Jego cenili w nim oprócz tego spokój, niczem nie zrażającą się wytrwałość, z jaką dążył zawsze do wytkniętego celu i do najwyższego stopnia posunięte poczucie obowiązku.

Zmarł stary wódz daleko od ziemi rodzinnej, którą kochał i dla której do ostatniej chwili pracował — towarzyszy Mu więc w długiej drodze do grobu niekłamany żal nietylko tych, których był przewodnikiem i przedstawicielem przez długie lata, ale i szacunek wszystkich, przeciw którym nieraz stawał jako nieubłagany przeciwnik.

Wkrótce zamknie się nad ś. p. Kazimierzem Grocholskim mogiła, ciężyć mu jednak nie będzie, dla Polaka bowiem, który zacnie spędził żywot, kochana ziemia rodzinna jest zawsze lekką.

Niech z Bogiem spoczywa! *W. T.*

Przemysł i rolnictwo na małej własności ziemskiej.

(Dokończenie).

Pomimo ogólnego pogorszenia się stosunków, na które zwróciliśmy uwagę w końcowym ustępie poprzedzającego artykułu, wielka własność, o ile nie ciężyły na niej za wielkie długi, mogła i może jednak jeszcze teraz myśleć o walce z obcą konkurencyą, posługując się bowiem nauką, używając machin, zastępujących drogą ręczną robotę, produkuje jeżeli nie taniej, to w ogóle lepiej i stosunkowo więcej od małego właściciela, na ręczną pracę i pracę nielicznego inwentarza ograniczonego; może obliczać, które gałęzie produkcyi korzystniejsze, istnieć zresztą może przy bardzo nawet małej rencie z morga, ta bowiem sumując się z wielkiej liczby morgów dać może przy wielkich obszarach zawsze bardzo jeszcze znaczne kwoty, wystarczające na potrzeby rodziny właściciela.

Gdzie jednak wielka własność bardziej obdłużona, bardziej od miejsc łatwego odbytu oddalona, tam położenie robi się istotnie trudne i coraz to trudniejsze, mianowicie tam, gdzie rola obciążaną bywa coraz to większymi różnego tytułu podatkami, rząd zaś w obec sąsiadów zie prowadzi polityki bezwzględnego stawiania na pierwszem miejscu korzyści swego własnego rolnictwa.

Zawsze jednak wielka własność, chociaż walcząca z przeciwnościami, może się różnymi sposobami ratować, chociaż niestety ten ratunek musi być taki, że z surduta robi się frak a z fraka kurtka — nie jest wtedy w prawdzie to, co było, ale przynajmniej zostaje coś. Inaczej bywa z małą włościańską własnością.

Jeżeli wyłączymy niektóre okolice fabryczne lub sąsiadujące z zamożnemi a wielkiemi miastami, gdzie mały właściciel stawszy się prawie ogrodnikiem, ciągnie z małych kawałków nieraz i obecnie wcale piękne i zadowalniające dochody, to nie tylko u nas, ale we wielu okolicach środkowo europejskich, szczególnie międzylądowych krajów, jest położenie małego producenta rolnika czyli chłopa daleko krytyczniejszem a nawet stało się już fatalnem.

Są wprawdzie takie wyjątkowe okolice, gdzie mały właściciel z dawnych czasów samodzielny i niepoddany, zajął z czasem wyższy stopień wykształcenia i na niewielkich nawet obszarach, przy rządnem gospodarstwie, odkładał nawet jakiś kapitalik, jak np. w niektórych okolicach północnych Niemiec, gdzie właściciel obszaru nierycerskiego czasem niewielkiego, ale czasem nawet bardzo dużego, z dumą nazywa się chłopem, i gdzie ogólna mizerya rolnicza o tyle daje się czuć, że zmiejszyła dotychczasowe dochody. Są też okolice, gdzie obecne położenie rolnictwa spowodowane nadmierną konkurencyą zamorską, wcale nie wpłynęło pogorszająco na stosunki własności włościańskiej jak np. w Danii lub Norwegii, — takich okolic jednak jest bardzo mało i coraz nawet mniej.

W ogóle między małymi właścicielami bywa bardzo niewiele kapitału intelektualnego i materyalnego. Przygniatająca europejskie rolnictwo konkurencya zastała większość małych właścicieli całkim nieprzygotowanych i w obec groźnego położenia bezradnych.

Gospodarstwo prowadzone po staremu, często zaniedbane, nie tylko daje produkt niskiej wartości, zaledwie mający odbyt w sąsiedniem miasteczku, ale produktu jest mało. Potrzeba gotówki zwiększyła się i żeby tę potrzebę zaspokoić, włościanin posługuje się kredytem niestety ułatwianym niekiedy do tego stopnia, że popada w coraz większą biedę i coraz częściej znachodzi się w położeniu rozpaczliwem. Niemyślmy, żeby się tak działo tylko u nas, bywa tak i gdzie indziej i częściej, jak to sobie wyobrażamy.

Jeżeli jednak porównamy różne kraje kontynentu europejskiego co do ujawniającego się stanu gospodarstwa małych własności ziemskich, to znajdziemy, sięgając nawet w znacznie dawniejsze czasy, że są pewne różnice co do stanu tych gospodarstw i co do położenia ich właścicieli, a co nie jest bez wpływu na zamożność tych różnych krajów.

Idąc od zachodu to jest od Francyi i Belgii, gdzie mała własność najlepiej gospodaruje, znajdziemy, że w Niemczech już tylko niektóre kraje podobne są w tym względzie do Francyi. Jeszcze większa a niekorzystniejsza różnica okazuje się u nas, nie mówiąc już o krajach dalej na wschód leżących. Różnica w stanie ogólnym gospodarstwa małej własności, idzie prawie równolegle i łącznie z zamożnością tych różnych krajów, a najlepszym bodaj dowodem znaczenia gospodarstwa małego okazuje się na Francyi, gdzie co prawda i przemysł stanął na bardzo wysokim stopniu rozwoju.

Za dawnych czasów było we Francyi poddaństwo najbezwzględniejsze i własność wielka przeważała, od czasów jednak wielkiej rewolucyi, pomimo później odtworzonej wielkiej własności, własność średnia i mała stale się zwiększa, gospodarstwo też rolne postępuje nietylko co do ilości produktu z danej przestrzeni, ale także co do jakości produktów tak rolnych jak zwierzęcych. Pomimo strasznych klęsk, jakie Francyą przed kilkunastu latami nawiedziły, pomimo konkurencyi Ameryki, Indyów wschodnich i Australii, tam groźniejszej, niżeli dalej ku wschodowi, bo bliższej, gospodarstwo wiejskie we Francyi nie upada, bogactwo zaś narodowe służyć może za wzór innym krajom. Bogactwo to z pewnością nie opiera się na samym przemyśle, ale owszem oparte jest na zamożności ogółu, wynikającej ostatecznie z produkcyi rolniczej, ogół bowiem t. j. stan rolniczy, spieniężając swoje produkta, wysełając je nawet do innych krajów, ma nietylko środki do zużywania krajowych fabrykatów, ale może jeszcze znaczne kapitały odkładać. Jest tam jeszcze i ten stosunek, że rozwój przemysłu i zwiększanie się miast nie tyle co gdzie indziej ujmują rąk rolnictwu. Rozwój rolnictwa francuskiego odbywał się niezawodnie w znacznej mierze skutkiem zamożności miast rozwoju handlu i przemysłu ale wielką rolę odegrało tutaj i bezpośrednie oddziaływanie, mające wprost na celu podniesienie produkcyi rolniczej.

Już w dawniejszych czasach niektóre zakony i kongre

gacye religijne, zajmujące się rolnictwem, wydoskonalały go oddziaływały dodatnio na okolicznych włościan; trapiś c i jozefici do niedawna jeszcze wywierali wpływ niewątpliwie korzystny na rolnictwo i ogrodnictwo wielu okolic. Później wszystkie porewolucyjne rządy mniej lub więcej usilnie starały się zachęcić stan włościański do postępu w rolnictwie który bądź nauką bądź wzorami wszepiano w masy, zachęcając zresztą konkursami i wystawami okręgowemi do współzawodnictwa, tak wielką rolę odgrywającego w społeczeństwie. Ostatecznie osiągnięto, że obecnie wielka część Francyi poszczycić się może gospodarstwami włościańskiemi, dającemi dobrobyt niezliczonym jednostkom a z niemi i państwu.

Wzór Francyi oddziaływał na kraje za Renem leżące i weźmy z sąsiednich jej krajów np. Badenię lub Wirtembergię, to znajdziemy, że i tu gospodarstwo nie tyle wielkiej le małej własności stało się postępowe i może nawet ogólniej niżeli we Francyi, której gospodarstwo włościańskie było dla tych krajów wzorem i zachętą do naśladowania. Przemysł istniejący tam od dawna np. zegarmistrzowstwo w Czarnolesiu (Schwar zwald) nie był tego rodzaju, żeby jak w Belgii i w niektórych okolicach Francyi mógł być skutecznym bodźcem do zwiększenia i ulepszania produkcyi rolnej. Po większej części był sobie przemysłem domowym jak np. u nas tkactwo, a istniejące obecnie większe fabryki powstały dopiero wtedy, gdy rolnictwo tamtejsze zajęło już wyższy stopień rozwoju. Postęp rolnictwa w tych krajach, graniczących dawniej z wzorowo zagospodarowanemi prowincyami francuzkiemi, teraz do Niemiec przyłączonemi, nie rozwinął się tam bezwiednie lub przypadkowo, ale wprowadzony został z wiedzą celu przez zastosowanie systematyczne środków, przyczyniających się do podniesienia gospodarstwa wiejskiego, a mianowicie, że rozwinięto w wysokim stopniu propagandę naukową.

Hohenhaym był i jest sławną i pożyteczną akademią rolniczą, ale na stan włościański wpływu wywrzeć nie mógł. Najskuteczniej działał tam i działa, podobnie jak np. w Szwajcaryi, nauczyciel wiejski, który oświecając dzieci włościańskie, razem rozbudza w nich zamiłowanie do zajęć ziemiańskich a przyniósłszy ze sobą może nie wielki, ale gruntowny zasób teoretycznej, częścią i praktyką nabytej wiedzy ogrodniczej lub rolniczej, wspiera i oświeca radą starszych włościan, bezwiednie prawie gospodarujących coraz to lepieje Nauka taka, nie udzielana w osobnych włościańskich szkołach, niezawodnie także bardzo korzystnie działających, a spadająca na cały kraj niejako ożywczą rosą ciągle i stale, skutkuje wprawdzie powolnie, ale za to gruntowniej a co najważniejsze ogólniej, bo apostoł tej nauki, nauczyciel wiejski, nie ustaje nigdy w pracy i zawsze gotów z poradją w razach wąpliwych, często nawet służąc za wzór własnem postępowaniem.

Nie można powiedzieć, żeby w tamtych krajach, stan włościański, wydoskonalany w prowadzeniu gospodarstwa, był bez wyjątku zamożny, nie można twierdzić, że na niego przykry stan rolnictwa europejskiego nie podziaływa, ale to jest niewątpliwe, że stosunki jego materyalne są w ogóle o wiele lepsze, niżeli w innych krajach. Możnaby tu zrobić zarzut, że Badenia i Würtembergia dostarczają bardzo wielki kontyngent emigrantów do Ameryki, Rossyi a nawet prowincyi kaukazkich. Tymczasem, zarzut ten nie może służyć jako dowód upadku tamtejszego stanu włościańskiego, bo do państwa rosyjskiego głównie do Gruzyi i Mingrelii wybrało się wprawdzie za dawniejszych czasów kilka partyi, ale w ostanich dziesiątkach lat może ani jeden Szwab (t. j. Badeńczyk i Würtemberczyk) nie wybrał się w tamte strony, do Ameryki zaś również mało emigrowało ze Szwabii i w ogóle z południowych Niemiec, więcej zaś z północnych Niemiec, przedewszystkiem z państwa pruskiego. Że gospodarstwo ani w Badenii ani we Würtembergii nie upada, to wiadomo przecież, a jeżeli emigracya czasem staje się wybitniejszą, to spowodowane jest tem, że zamożna ludność mnoży się więcej niżeli we Francyi, przybytku zaś tego nie może pomieścić kraj mały. Tamtejszego włościanina emigranta nie można porównywać z irlandskim lub naszym. Gdy ci ostatni emigrują z ostatnim grosze m zaledwie starczącym na przewóz przez Atlantyk, albo jak często naszym, do Hamburga tylko i Bremy, to szwabski emigrant wybiera się z groszem, wystarczającym mu na zakupno ziemi i sprawienie inwentarza. Wypędza go więc z kraju widocznie trudność a nawet niemożność osiedlenia się i założenia nowego gospodarstwa, które wyżywiłoby nową rodzinę, gdy tamtych wypędza bądź nędza bądź też nieuczciwa pokusa.

Że włościanin w Badenii lub Würtembergii lepiej się ma niżeli gdzie indziej, że tam sumy preliminowane na sekwestracyą podatków są nieporównanie mniejsze, niżeli w niektórych innych krajach, to zawdzięczają swoim rządom, które się tam nie zajmowały w pierwszym rzędzie stwarzaniem przemysłu fabrycznego i wynikającego ztąd mnożenia ludności robotniczej, bezdomnej i z dnia na dzień żyjącej, ale przedewszystkiem zajmowały się podniesieniem gospodarstwa ziemiańskiego, a szczególnie usilnie starały się ażeby po wsiach rozpowszechnić dobrą naukę, która tamtejszego włościanina zrobiła w końcu nietylko oświeceńszym, ale także obyczajniejszym i zacniejszym, a przedewszystkiem także myślącym, postępu nie lekceważącym ziemianinem.

Do tego dążyć wypada nam także i to wprost zmierzając do celu, nie łudząc się tem, że jeżeli w kraju rozwiniemy przemysł, to gospodarstwo wiejskie w ogóle, po szczególe zaś włościańskie i małomieszczańskie, podniesie się samo, jak to było gdzie indziej.

Jednostronne popieranie przemysłu tam, gdzie on ma nawet przyszłość, doprowadzi w obecnych czasach tylko do tego, że produkta rolne obficiej i w lepszym gatunku zapotrzebowane napływać będą z dalszych stron, gdy rolnictwo miejscowe długi czas nie będzie miało korzyści ale owszem straty przez odciągnięcie rąk od roli; najwięcej jeszcze mogłoby zyskiwać ogrodnictwo. Dopiero bardzo powoli okazywałyby się jakieś korzyści dla rolnictwa miejscowego.

Jeszcze gorsze jest popieranie przemysłu tam, gdzie

on, niema przyszłości a to jest właśnie u nas. Narazimy się z pewnością na naganę, że niewierzymy w przyszłość galicyjskiego przemysłu, ale w kraju, leżącym na brzegu monarchii po za krajami tak przemysłowymi jak Morawa i Szląsk, w kraju niemającym węgla kamiennego ani kopalni oprócz soli i nafty, w kraju wreszcie bez możliwości dróg wodnych i bez odbytu w jakimś kierunku, myśleć o możliwości wielkiego, aż na rolnictwo oddziaływującego przemysłu, to trzeba być większym od nas optymistą.

Przypominając jednak, że w Galicyi mogą powstawać wielkie zakłady i przedsiębiorstwa przemysłowe, zastanówmy się, czy byłoby to nawet pożądane, żeby koniecznie z kraju rolniczego robić bodaj okolicznie kraj fabryczny? Czy byłoby to korzystne żeby z rolnika, biedującego wprawdzie ale mającego swój dach, robić koniecznie zarobnika fabrycznego z jego wszelkiemi wadami? Że przemysł przeważnie rozwinięty może się stać nawet z czasem klęską, uczą nas doświadczenia z czasów niedawnych a nawet obecnie dolatują nas złowieszcze gwary proletaryatu z Belgii, która tak długo stawianą była jako przykład do naśladowania. Wiele okolic dym fabryczny prawie opustoszył a ruch rozpoczynający się może pokryje kraj dotąd kwitnący zgliszczami. Nie bardzo też pocieszne wieści dochodzą z przemysłowych okolic Francyi a nawet Anglii.

Nie wzdychajmy więc za przemysłem wielkim, ale trzymajmy się roli i odpowiednio do potrzeb krajowych naturalnie rozwijającego się przemysłu. Wspierajmy go, ale nie stawiajmy go na pierwszym miejscu, nie zapominajmy bowiem że chociaż są kraje, gdzie rozwój gospodarstwa na małej (i wielkiej) własności był niejako wynikiem rozwoju przemysłu, to rozwój ów odbywał się najprzód za bardzo dawnych czasów, gdy nie było żadnej konkurencyi w produkcyi ziemiańskiej, gdy konkurencya dalszych stron była nawet wprost niemożliwą — a potem — że rozwój postępu rolnictwa odbywał się niemal przez setki lat. Co znaczy teraz konkurencya, to wiemy, a co do czasu, to my szczególnie do tracenia go nie mamy, jeżeli nie chcemy przepaść z kretesem.

Nie uciekajmy się do żadnych pośrednich środków, nie zaniedbujmy przemysłu, szczególnie domowego, ale popierajmy przedewszystkiem rozwój krajowego rolnictwa, które na wielkiej własności pozostawia bardzo wiele do życzenia, na małej zaś jest we wielu okolicach tak nędzne, że już gorszem chyba być nie może.

Dla wielkiej własności zrobił kraj bardzo wiele, bo utrzymuje szkoły, w których kto tylko ma dobrą wolę, może się nauczyć, jak teraz gospodarować, a tylko byłoby do życzenia, żeby synowie ziemian nie zapominali o tem, że ziemia daje zawsze najpoważniejsze i najniezależniejsze stanowisko.

Nie zapomniał też kraj o małej własności, otworzył bowiem szkoły i dla niej, ale sama szkoła tu nie wystarczy, bo korzystać z niej mogą tylko najbliżsi, w najlepszym razie najzamożniejsi i wpływ jej jako pośredni, działać może tylko powoli, a nam spieszno! — Pomyślano i o tem, bo ustanowiono posady dla wędrownych nauczycieli, którzy roznosić będą naukę po wsiach.

Bardzo to dobre, ale posiew chociaż najlepszy, nie wszędzie się przyjmie, gdy nie będzie kogoś, któryby go pielęgnował. Takim, któryby naukę dawaną przez nauczyciela wędrownego pielęgnował i przypominał, któryby mógł do niej przygotować a nawet ją dopełniać, byłby tylko nauczyciel w szkole ludowej wiejskiej.

Nie będę roztrząsał, jaką jest większość naszych ludowych nauczycieli — że są między nimi zacni ludzie, nie wątpię bynajmniej, ale to wiem, że z małymi wyjątkami, młodzieży wiejskiej w kierunku ziemiańskim bardzo pouczyć nie mogą, bo sami za mało mieli sposobności do przyswojenia sobie gruntownych zasad nauki ziemiańskiej w zakresie, właśnie przydatnym na wsi. Nauka gospodarstwa wiejskiego jest bardzo ograniczoną i może nie dosyć bywa gruntowną, należałoby więc starać się o to, ażeby w seminaryach albo ograniczono zakres nauk mniej potrzebnych a rozszerzono za to naukę gospodarstwa wiejskiego, albo żeby w ogóle naukę w seminaryach przedłużono. Słyszeliśmy, że to ostatnie ma nastąpić, daj Boże, żeby to przedłużenie wyszło na korzyść nauki rolnictwa i nauk przyrodniczych a nie zostało użyte na rozszerzenie nauki gramatyki, geografii, matematyki itp. Dobry nauczyciel wiejski, znający nauki przyrodnicze i zasady gospodarstwa będzie niezawodnie najdzielniejszą dźwignią gospodarstwa po wsiach naszych. Gdy jednak przedłużenie czasu nauki w seminaryach niejednego odstręczy od stanu nauczycielskiego już z powodu znaczniejszych kosztów, to byłoby może wskazane, żeby stypendya i zapomogi, dawane np. muzykantom i muzykantkom, na pobieranie nauki za granicami kraju, przeznaczać dla odznaczających się kandydatów stanu nauczycielskiego, będących na ostatnim roku rozszerzonego seminaryum; sądzimy, iż byłoby to z pewnością korzystniejsze dla kraju.

Dobry nauczyciel, skończywszy seminaryum, uczyłby wiejską młodzież nie tylko czytać i pisać, alo obznajomiony z przyrodą umiałby tę młodzież tak zająć, że i umoralnianie, tak potrzebne dla naszego ludu, byłoby mu ułatwione. Najtrudniej byłoby z pierwszemi warstwami uczniów, potem szłoby coraz łatwiej.

Bez rozwijania więc i stwarzania przemysłu, w niejednym kierunku i okolicy chyba sztucznie dającego się jakiś czas podtrzymywać, mielibyśmy w niedalekiej przyszłości gospodarstwa włościańskie, które nietylko przyozdabiałyby wsie nasze, ale któreby razem dawały pewność, że innoplemieniec nie zajmie naszej ziemi.

Trwałość żywotności niektórych nasion warzywnych.

Nasiona roślin warzywnych, niewyłączając ani melonów ani ogórków, o których twierdzą przeciwnie, są najlepsze świeże. Jeżeli jednak nie byłoby można wszystkich zużyć zaraz w pierwszym roku, natenczas nie należy ich wyrzucać, bo mogą być użyteczne w następnym roku a może i później,

eżeli należą do gatunku, którego nasienie dłużej zatrzymuje żywotność. Pytanie jak długo nasiona mogą zachowywać żywotność, zajmowało z dawna ogrodników, którzy też nieraz robili próby, z których najważniejszym wynikiem było: ażeby przy kupowanem nasieniu nigdy nie liczyć na to, że może się przydać jeszcze w roku następnym, a więc — wysiewać, skoro się je kupi. Jestto bardzo naturalne, handlarz bowiem, który wie, a przynajmniej powinien wiedzieć, kiedy jego nasienie było zebrane, może nasienie bez krzywdy kupującego sprzedawać, jeżeli tylko nasienie sprzedawane nie przeszło granicy żywotności. Kupiec jednak nie powie kupującym, że nasienie doszło może do ostatniego terminu i że jużby nie zeszło, a przynajmniej trudno zeszło, niejednostajnie i nieobficie, gdyby się z siewem rok jeszcze ociągano. Najbezpieczniej więc posiać wtedy, kiedy nasienie kupione, a przechowywać tylko takie, o którego zdrowiu i czasie zebrania nie mam; żadnej wątpliwości, a więc właściwie przechowywać dalej można tylko te nasiona, które zebraliśmy sami.

Najlepiej przechowywać się dają nasiona, które jeszcze na roślinie dojrzały doskonale. Jest mniemanie między ogrodnikami, że mięsiste owoce chociaż niedojrzałe zerwane, jeżeli będą odpowiednio umieszczone, to nie tylko osiągną smak i zapach taki sam, jak gdyby dojrzewały na roślinie, ale i nasiona ich wykształcą się zupełnie. Na dowód przytaczają owoce zimowe. Tymczasem owoce zimowe lub jesienne (gruszki, jabłka) muszą dojść także prawie do dojrzenia, ażeby nie popsuły się; jest tu zresztą cel zupełnie inny, aniżeli wychowywanie dobrego nasienia, przeto nie może służyć jako dowód. Wątpliwości nie podlega, że nietylko nasiona objęte suchymi owocami (strączki, torebki itp.), ale także objęte owocami mięsistymi są wtedy najlepsze i najwytrwalsze, jeżeli mięsisty owoc dojrzeje na roślinie. Doświadczenia robiono z ogórkami, które gdy na roślinach dojrzały zupełnie, dały nasienie zachowujące żywotność do lat 12 (ostateczna granica) gdy przed zupełnem dojrzeniem, chociaż już po zżółknięciu zerwane i doprowadzone do dojrzenia na oknie, dały nasienie, z którego już w 7 roku tylko 56 procent powschodziło, a w ósmym już tylko 40 procent. Gdy nasiona doskonale dojrzałe dają najlepiej przechowujące się nasiona, te zaś w pierwszym roku wysiane, wykształcają najsilniejsze, cechy odmiany najlepiej dziedziczące rośliny, przeto niema wątpliwości, że nasiona powinniśmy zbierać najzupełniej dojrzałe.

Ważną bardzo okolicznością przy przechowywaniu nasion warzywnych, zresztą w ogóle nasion, przeznaczonych do wysiewu jest, żeby przechowywanie odbywało się w miejscu nie za suchem i bardzo chłodnem. Przymiot „nie za suche" nie trzeba jednak fałszywie tłumaczyć, nie znaczy to bowiem że miejsce powinno być wilgotne, jak np. jakaś w kącie izdebka, gdzie wprawdzie błota nie ma, ale ściany są tak mokre, że w zimie szron całowy i grubszy narasta, i gdzie nasiona niechybnie pleśnieją. Miejscem takiem, gdzie nasiona najlepiej przechowywać, jest np. sucha, nieopalona w zimie izba, mająca okno zwrócone na północ — w ostatnim razie doskonałem miejscem do przechowywania nasion może być szafa stojąca w sieni a tak opatrzona, żeby się do jej wnętrza nie zakradały myszy. W szpichlerzach zbożowych można także doskonale przechowywać nasiona roślin warzywnych, wieszając je w woreczkach.

Co do terminu, jak długo nasiona roślin warzywnych traw, zbóż, drzew itp. możność kiełkowania zachowują wielu bardzo jest w błędzie, myśląc, że np. fasola, o której podają, że zachowuje żywotność czyli możność kiełkowania do 4 lat powschodzi wszystka jeżeli w trzecim roku byłaby posiana, a wcale nie powschodzi, jeżeliby ją w piątym roku posiano. Tymczasem tak nie jest i to nietylko u fasoli, którą na chybił trafił wzięliśmy jako przykład, ale u każdego rodzaju nasion.

W pierwszym po roku dojrzenia następującym okresie, a więc na pierwszą wiosnę nasiona doskonale dojrzałe, wyczyszczone i starannie przechowane, mogą po posianiu wszystkie powschodzić, ale już w następnym roku nawet u takich, o których podają, że 5 do 6 lat zachowywać mogą żywotność, zdarza się już ubytek i to będzie ten ubytek tem większy, im nasiona są w ogóle mniej wytrzymałe, dochodząc u niektórych do tego stopnia, że już w kilka miesięcy po dojrzeniu bardzo jest znaczny ubytek nasion wschodzących albo nawet wcale nie wschodzą a przynajmniej tak nielicznie lub dają tak nikłe rośliny, że uważać można, jakby nie wschodziły. Do takich nasion, zwanych jednoletniemi należy np. z drzew, nasienie brzozy a nawet wiąza, które to oba gatunki nasienia, przechowane do następnej po dojrzeniu wiosny tracą zwykle nadzwyczajnie na wartości, gdy posiane zaraz po dojrzeniu wschodzą bardzo dobrze zaraz tego samego lata, a przynajmniej przebywają zimę w ziemi i wschodzą na wiosnę bardzo dobrze. Tak samo zachowują się niektóre nasiona roślin warzywnych np. świerząbek Preskota. (*Chaerophyllum Prescotti*, sibirische Kerbelrübe) dawno już w uprawie będąca, ale zawsze rzadka bulwkowa roślina. Nasiona jej, posiane zaraz po dojrzeniu, wschodzą doskonale na przyszłą wiosnę, przechowane jednak i posiane dopiero na wiosnę, prawie zawsze zawodzą najzupełniej. Nie wszyscy wiedzą o tej właściwości nasienia świerząbka, zasiewany więc na wiosnę najczęściej wcale nie wschodzi i to jest może najważniejszym powodem, że ta delikatna jarzyna jest prawie nieznaną i nieuprawianą. To samo kerwel (*Anthriscus cerefolium*) zachowuje się podobnie. Tak słabo siłę kiełkową zachowujących nasion jest jednak bardzo mało (jeżeli nieuwzględnimy nasion kwiatowych i cieplarniowych roślin, mających bardzo często tak nietrwałe nasiona).

Najczęściej, bo przeważną większość nasion przechować można doskonale do najbliższej wiosny, podczas której posiane powschodzą czasem wszystkie. Ale jak to już wyżej nadmieniliśmy, zaraz w następnym roku objawia się ubytek, czasem tak nagły, że nasiona z wszelką słusznością uważać możemy jako bez wartości, jako takie, które straciły możność kiełkowania; są to nasiona, o których ogrodnik mówi, że trwają tylko rok, a właściwie mówićby powinien, że trwają tylko do następnego okresu wegetacyjnego. Nasion tego rodzaju niewiele między roślinami warzywnemi, najwięcej między drzewami i roślinami ozdobowemi. Większość roślin warzywnych ma nasiona trwające więcej lat.

Otóż te dłużej trwające nasiona nie tracą nigdy możność

kiełkowania tak nagle jak owe, tak zwane jednoroczne nasiona, o których możnaby powiedzieć, że siłę kiełkową tracą jednocześnie. Ubytek jest stopniowy, u króciej trwających naglejszy, u dłużej trwających powolniejszy, aż w końcu przychodzi chwila, że wszystkie nasiona już nie wschodzą. Tej chwili nie biorą jednak praktycy do zaznaczenia kresu użyteczności, ale ten czas, gdy jeszcze wprawdzie niektóre nasiona wschodzą, ale jest ich już tak mało, że zasiew robi się za rzadki i za niepewny, czem bowiem nasienie starsze tem daje rośliny słabsze, mniej wytrzymałe. Jeżeli np. mówi się, że nasienie kapusty trwa do 5 lat, to znaczy, że do pięciu lat może jeszcze tyle nasion wschodzić, że zasiew byłby użyteczny, ale co nie wyklucza, że w 6 a nawet 7 roku jeszcze może wiele ziarn powschodzić. Podawane więc w różnych dziełach ogrodniczych lata trwałości nasion, rozumieć należy tak, że w podanym roku możnaby jeszcze nasiona zasiewać. Za regułę jednak należy przyjąć, że nasienie, które doszło do wieku, po za którym na podstawie doświadczenia jest bez wartości, zasiewać tylko w razie konieczności, bo rośliny otrzymane z takiego nasienia nie dadzą nigdy takich pięknych plonów jak ze świeżego, zaraz po roku dojrzenia posianego nasienia.

Opierając się na doświadczeniach praktycznych ogrodników i w znacznej części własnych, podaję poniżej zestawienie nasion roślin warzywnych z podaniem lat, do jakich zebrane, zupełnie dojrzałe i starannie przechowane mogą być jeszcze zasiewane, przypominając jednak jeszcze raz, że lepiej zasiewać świeże nasienie.

Nasienie	dobre do lat
Bazyliki (Ocymum Basilicum)	2
Bobu (Vicia Faba) z odmianami	4
Brukwi (Brassica Napus rapifera)	4
Buraków (Beta vulgaris)	5
Cebuli zwykłej (Allium cepa)	3
Ćwikły jak buraków	5
Cykoryi (Cichorium Intybus)	3
Czarnuszki (Nigella sativa)	1
Dyni (Cucurbita Pepo)	8
Endywii (Cichorium Endivia)	3
Fasoli pieszej i tycznej (Phaseolus vulgaris)	4
„ szkarłatnej (Phaseolus multiflorus)	4
Gorczycy białej (Sinapis alba)	3
„ czarnej (Sinapis nigra)	3
Grochu gładkiego (Pisum sativum)	4
„ angielskiego marszczonego	3
Jarmużu (Brassica oleracea acephala)	5
Kalafiorów (Brassica oleracea botrytis)	5
Kalarepy (Brassica oleracea caulorapa)	5
Kapusty głowiastej (Brassica oleracea capitata) zwykłej i włoskiej z odmianami	5
Karczochów (Cynara Scolymus)	5
Kardów (Cynara cardunculus)	4
Kawonów (Citrullus vulgaris)	8
Kerwelu (Anthriscus cerefolium)	1
Kminku (Carum Carvi)	2
Kolendry (Coriandrum sativum)	2
Kopru zwykłego (Anethum graveolens)	3
„ włoskiego albo fankuła (Foeniculum officinale)	2
Korzonków cukrowych (patrz nasienie potoczniku)	
Korzonków czarnych (patrz nasienie wężymordu)	
Korzonki owsiane (patrz nasienie kozibrodu)	
Kozibrodu (Tragopogon porrifolius)	1
Kwasku (patrz nasienie Szczawiu pospolitego)	
Łobody ogrodowej (Atriplex hortensis)	6
Majeranku (Origanum majorana)	3
Marchwi (Daucus carota)	2
Melonów (Cucumis melo)	8
Nasturcyi (Tropaeolum majus)	3
Mordak nadmorski (Crambe maritima)	2
Ogórki (Cucumis sativus)	8
Papryki (Capsicum annuum)	4
Pasternaku (Pastinaca sativa)	1
Pieprzu tureckiego (patrz nasienie papryki)	
Pietruszki (Petroselinum sativum)	2
Płodzistu (Allium fistulosum)	1
Pomidorów (Lycopersicum esculentum)	6
Porów (Allium porrum)	3
Potoczniku (Sium sisarum)	1
Roszponki (Valerianella olitoria)	2
Rubarberu (patrz nasienie Rzewienia)	
Rzepy (Brassica Rapa)	5
Rzewienia (Rheum hybridum)	2
Rzodkwi (Raphanus sativus)	5
Rzodkiewki (Raphanus radicula)	3
Rzeżuchy pospolitej (Lepidium sativum)	5
Salsyfii (patrz nasienie kozibrodu)	
Sałaty polnej (patrz nasienie roszponki)	
„ zwykłej (Lactuca sativa)	5
Selerów (Apium graveolens)	3
Skorzonery (patrz nasienie wężymordu)	
Szczawiu angielskiego (Rumex patientia)	2
„ pospolitego (Rumex acetosa)	2
Szparagów (Asparagus officinalis)	3
Szpinaku (Spinacia oleracea)	5
Wężymordu ogrodowego (Scorzonera hispanica)	1

W powyższej tabeli przytoczony czas trwania niektórych nasion jest znacznie krótszy, jak np. w artykuliku o trwałości niektórych nasion warzywnych, ogłoszonym w czasopiśmie „Der Fruchtgarten“ (nr. 22 z r. 1888). Dłuższe okresy są tam podane np. dla nasion brukwi i kalarepy 7 lat, dla nasion pomidorów, rzepy, kapusty włoskiej i selerów 6 lat, dla nasion endywii 4 lata, dla nasion skorzonery 2 lata. Nie uwzględniliśmy tych okresów głównie dla tego, że przy bardzo starannem przechowywaniu i doskonałem dojrzewaniu w łagodnym klimacie (daty we Fruchgarten zdają się być podane przez p. Ilsemana z Węgier) można przechować nasiona pewnie dłużej, jak nasiona zebrane w środkowych lub północnych Niemczech albo u nas. Nie twierdzę tego jako pewnik, ale tak mi się zdaje, gdy bowiem będąc jeszcze w Dublanach, trzyletnie nasienie endywii posiałem, powschodziło mi tak

słabo, że zaledwie mogę się zdecydować na przyjęcie dla tego nasienia okresu trwania trzyletniego. To samo skorzonera parę razy zeszła nadzwyczaj licho w drugim roku i dla tego przyjąłem dla niej okres jednoletni.

Okresy trwałości nasienia podane są więc bez uwzględniania od czasu do czasu w różnych czasopismach ogłaszanych, niezwykle długich okresów trwałości jakiegoś nasienia, bo to są wyjątki, a chodzi tu o granice, wśród których jeszcze wszędzie— zastrzegają dobre dojrzenie i staranniejsze przechowywanie — spodziewać się można jeszcze nietylko znacznego procentu roślin, ale także roślin zdrowych i użytecznych. Gdy jednak trwałości wielu nasion jeszcze nie znamy a nawet to co o tem wiemy, może się okaże mylne w ten sposób, że któreś nasienie okaże się trwalsze (jak to się okazało z nasionami np. topoli i wierzb), przeto kto tylko ma sposobność do probowania trwałości nasion, niech to czyni i ogłasza; będzie to z korzyścią dla ogrodników, ale także dla handlarzy nasionami, którzy wtedy mogliby usuwać z handlu nasiona nie obiecujące pożytku z powodu starości. *W. T.*

III. wykaz składek na fundacyę stypendyjną im. śp. Henryka Janki.

Na fundacyę rzeczoną złożyli od 11 listopada do 4 grudnia.

Pp. Władysław Tyniecki	zł. 5
X. Władysław Sapieha	„ 10
Rodzina HW. Szydłowskich	„ 50
Kazimierz Pasicki	„ 2
N. N.	„ 50
br. Konstanty i Adolf Bruniccy	„ 50
Poprzednio wykazano w Nr. 21 „Rolnika“ d. 25 listopada br.	zł. 1223 80 ct.
Ogółem	zł. 1390 80 ct.

Wiadomości z Oddziałów.

Dnia 16 grudnia odbędzie się Walne Zgromadzenie członków Oddziału lwowskiego, a dnia 17 grudnia Walne Zgromadzenie Oddziału stanisławowskiego. Na porządku dziennym pierwszego zamieszczono ze spraw ważniejszych: odczyty pp. profesorów dublańskich (Odczyt dra Oleskowa: O ogrodnictwie podmiejskiem) i pogadankę o sprawach rolniczych i przemysłu domowego; zaś na porządku dziennym drugiego referaty a) w sprawie propinacyi — b) w sprawie dostaw dla wojska — c) w sprawie klęski wyrządzonej przez myszy na polach — i d) premiowanie sług gospodarskich na podstawie konkursu. *J. G.*

Wiadomości bieżące.

Premie na wystawie owoców we Wiedniu. Na wystawie owoców w Wiedniu, która niedawno się tam ukończyła, przyznała *jury* wielu naszym wystawcom nagrody i odznaczenia, które poniżej podajemy. Po za konkursem uchwalono wystosować podziękowanie do komitetu owocowego Towarzystwa ogrodniczego w Warszawie za obesłanie wystawy — Srebrne medale państwowe przyznano: bar. Mikołajowi Mustazzy na Bukowinie, Tytusowi Zyczyńskiemu w Czerniowcach i St. Pietraszkiewiczowi w Zaleszczykach. Srebrne medale Towarzystwa otrzymali: Ludwik Stefański w Kołomyi i Jan Włodyga nauczyciel w Kozach (pow. Wadowice). Bronzowe medale Towarzyswat otrzymali: Pietruszkiewicz nauczyciel w Nowicach, ks. Andrzejowski proboszcz w Skole, Jan Rożański w Bochni i Jan Frączkiewicz w Rzuchowie koło Tarnowa. Dyplomy uznania otrzymali: ks. Biliński proboszcz w Strzeliskach, Antoni Popiel w Zbydniowie, Fink w Komornikach, Sawicki w Gawereczyźnie, Polakowski i K. Wawrowska we Lwowie, Neumann w Jabłonowie, Fr. Daucha i Tażberski w Zakliczynie, Krakowiński w Bolechowie, Izdebski w Strzeliskach, Bałtarowicz w Ładyczynie, Janelli w Krasnej, zbiorowa wystawa w Kołomyi, Chwalibóg w Kamionnej, Konrad Gross w Woli Nieszkowskiej, Kriszke w Okocimiu, Ożegalski w Kamionnej, Lipoman w Dobranowicach i Haduch nauczyciel w Jaćmierzu. Nagrody pieniężne po 1 dukacie w złocie otrzymali: Leon Rzeszowski w Halinowie, Jan Wyszywoniak w Rakowczyku, Maciej Szarek w Brzegach, Szaraniewicz w Tulpie, Jan Stach w Krośnie, A. Warchałowski w Straszęcinie, Antoni Janelli w Krasnej, Jan Frączkiewicz w Rzuchowie i Stanisław Haduch w Jaćmierzu.

W oddziale II, za przetwory owocowe: Bronzowy medal państwowy otrzymał p. Guszalewicz w Nowostawcach. Srebrne medale c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Krakowie otrzymali: Pierwsze galicyjskie Towarzystwo ogrodnicze w Bochni i p. Życzyński w Czerniowcach. Bronzowy medal c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie: Antoni Janelli, nauczyciel w Krasnej.

W oddziale IV. Bronzowe medale Towarzystwa otrzymali: J. Rożański w Bochni za szczepy, a Jan Włodyga nauczyciel w Korach za szkółki owocowe.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 14 grudnia 1888.

W obec dalszej zniżki na giełdach zagranicznych, usposobienie handlu zbożowego jest bardzo mdłe.

Mimo nawet niskich ofert transakcye nader utrudnione.

Podaż się wzmaga — popytu żadnego.

Jedynie żyto, produkta strączkowe i olejne utrzymują się w cenie.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·50	do	7·25
Żyto gotowe	5·40	„	5·75
Owies obroczny	5·65	„	6·10
Jęczmień	—·—	„	—·—
Rzepak	—·—	„	—·—
Groch	6·50	„	9·75

Wyka	5·50 „	5·75
Bobik	—·— „	—·—
Hreczka	—·— „	—·—
Kukurudza	—·— „	—·—
Chmiel za 56 kilo	—·— „	—·—
Koniczyna czerwona	54·— „	60·—
„ biała	—·— „	—·—
„ szwedzka	—·— „	—·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacya kolei	14·75 „	15·—

Uwaga. Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Wezwanie do prenumeraty.

Przypominamy Szanownym abonentom „Rolnika", że z dniem ostatnim grudnia kończy się rok, że więc nadchodzi czas nadsełania prenumeraty na rok przyszły.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zlr., półrocznie 2. zlr. w. a.

Upraszamy uprzejmie pp. sekretarzy Rad Oddziałów galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego o najrychlejsze wykazanie tych członków Oddziału, którym na mocy statutu przysługuje prawo bezpłatnego odbierania „Rolnika".

Upraszamy też usilnie tych panów, którzy nie zwrócili nadesłanych sobie numerów „Rolnika" z dopiskiem „nie prenumeruję" albo „nie odbieram" ale go stale odbierali przez drugie półrocze, a nawet przez cały rok, ażeby zechcieli nadesłać przypadającą należytość abonamentową. Oczywiście nie stosuje się to do tych panów i tych instytucyi, którym „Rolnika" posyłamy bezpłatnie lub w zamianę.

Jednocześnie zawiadamiamy, że Redakcya „Przeglądu weterynarskiego" i na ten rok daje nam swoje czasopismo po zniżonej cenie. Prenumeratorowie nasi całoroczni dopłacający 2 zlr. do prenumeraty na „Rolnika", otrzymywać będą całorocznie „Przegląd weterynarski".

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Z drukarni „Dziennika Polskiego". Nakładem redakcyi.